

Na lekcję dyplomacji wyślijmy naszych do Mongolii

10 grudnia 2019

Mongolia na kartach historii swój okres świetności miała wieki temu.



Dziś jest jednym z tych państw, które jeśli nie są powodem do bezpośrednich drwin, to przynajmniej traktowane jest z przymrużeniem oka. Dwa miliony kilometrów kwadratowych powierzchni i tylko trzy i pół miliona ludności, wciśnięta między Rosję na północy i Chiny na południu, sytuacja Mongolii jest nie do pozazdroszczenia. Polacy narzekają i uznają swoje położenie za skrajnie trudne, bo z jednej strony Niemcy, a z drugiej Rosja.

Jaką politykę prowadzi Polska z silniejszymi sąsiadami doskonale wiemy, od blisko dekady pogłębia skalę konfrontacji z Rosją, a od kilku lat kreuje się pod publicką ostrą ton w relacjach z Niemcami. Jednocześnie postępuje proces zmierzający do totalnego zwasalizowania Polski na rzecz USA.

Tymczasem spójrzmy jaką politykę prowadzi Mongolia. Kraj ten po 1945 roku w przeciwieństwie do Polski znajdował się pod

zupełną kontrolą Związku Radzieckiego. Po rozpadzie sąsiada z Północy, Mongolia stworzyła państwo dużo bardziej stabilne niż postradzieckie republiki środkowoazjatyckie. Mongołowie zresztą sugerują, że swój system władzy budowali podpatrując polskie rozwiązania.

Mongolia stara się umiejętnie balansować pomiędzy mocarstwami, z którymi sąsiaduje. Wyjątkowo racjonalną politykę Mongolia zaczęła prowadzić od lipca 2017 roku kiedy prezydentem kraju został Chaltmaagijn Battulga określany mianem „mongolskiego Donalda Trumpa”.

We wrześniu Ułan Bator odwiedził Władimir Putin, pretekstem do spotkania była rocznica wspólnego radziecko-mongolskiego zwycięstwa na Japończykami pod Chalchyn-gol. Putin doszedł do wniosku, że nie można pozwolić rozpychać się Chińczykom zbyt mocno w Mongolii. Rozmawiano o rosyjskich inwestycjach, kredytach, propozycjach rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego dla mongolskiej sił zbrojnych oraz współpracy wojskowej, która i tak już się zacieśnia od kilku lat. Efektem udanych rozmów było podpisanie umowy o strategicznym partnerstwie i przyjaźni.

Sami Mongołowie również są zadowoleni z podpisania umowy ponieważ obawiają się zbyt dużego uzależnienia od gospodarki chińskiej. Szacuje się że około 90% całej mongolskiej wymiany handlowej dotyczy Chin. Z Rosją poza sektorem energetycznym wymiana praktycznie nie istnieje. Chińczycy starają się utrudniać tranzyt towarów państw trzecich do Mongolii przez swoje terytorium, mimo ubiegłorocznych trójstronnych rozmów mówiących o powstaniu ekonomicznego korytarza Pekin-Ułan Bator-Moskwa. Dlatego Mongolia oprócz Rosji stara się z pozytywnym skutkiem zwiększać wymianę handlową z Japonią i Koreą Południową.

Fascynacja amerykańską popkulturą w społeczeństwie mongolskim jest bardzo wysoka i również prezydent Battulga, nie ukrywa chęci równoległego zacieśniania współpracy zarówno z Chinami,

Rosją jak i Stanami Zjednoczonymi. Rosja ma niwelować wpływy chińskie, a Stany w wizji Battalugi, mają równoważyć wpływy zarówno Chin, jaki i Rosji. W lipcu Battaluga odwiedził Waszyngton, dostrzegając swoją szansę w związku z rozpoczętą przez Trumpa wojną celną z Chinami. I rzeczywiście Amerykanie chwycili przynętę odpowiadając błyskawiczną rewizytą w Ułan Bator, oferując na początek broń amerykańskiej produkcji.

Oczywiście Stany Zjednoczone węższą wokół znaczących zasobów naturalnych jakie posiada Mongolia, niemniej umiejętne balansowanie między trzema potężnymi graczami na wzajem szachującymi się swoimi wpływami w Mongolii jest gwarantem nie tylko bezpieczeństwa, ale i rozwoju gospodarczego tego kraju. Tak oto, traktowany z przymrużeniem oka kraj, w skrajnie trudnej sytuacji geopolitycznej prowadzi wyjątkowo zręczną politykę zagraniczną.

Może warto wysłać naszych dyplomatów na lekcję do malowniczej Mongolii i nasz MSZ przestałby być antypolski?

Autorstwo: Arkadiusz Miksa

Ilustracja: [jorono](#) (CC0)

Źródło: NEon24.pl